

JÓZEF WIŚNIEWSKI
ur. 1933; Świętochłowice



Miejsce i czas wydarzeń	Ciechanów; Lublin; PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów; PRL; Ciechanów; Lublin; Ludowe Wojsko Polskie; Wojsko Polskie; służba w Ludowym Wojsku Polskim; życie codzienne; życie prywatne; rodzina; wolność; Trzeci Berliński Pułk Piechoty w Ciechanowie; Pierwsza Dywizja Piechoty imienia Tadeusza Kościuszki

W wojsku nie ma wolności

Założmy, że mam wolne. Nawet jak dostałem urlop okolicznościowy, to musiałem powiedzieć gdzie jadę, dokąd jadę, adres się zostawiało i ile będę. Na przykład nie mogłem sobie pojechać do ciotki do Warszawy, bo mi się tak chciało w niedzielę. Nie można było. Na mecz międzypaństwowy w lekkoatletyce Polska – Stany Zjednoczone się jechało, ale tu akurat było inaczej, bo to cały pułk, cała kadra i bilety zakupywaliśmy wcześniej i jeździło się, czy do teatru. A tak to jest samowolne opuszczenie koszar, krótko mówiąc. Tak jak żołnierz nie mógł opuszczać koszar samowolnie, tak oficer nie mógł samowolnie opuszczać garnizonu.

Gdzie się nie było, to przełożony musiał wiedzieć gdzie ja jestem. Jeżeli mnie nie było w domu, to mój przełożony musiał wiedzieć gdzie ja gram w brydża, u kogo w mieszkaniu i jaki tam jest adres. Każdy krok człowieka musiał być zgłoszony. Tym bardziej, że nasza dywizja była dywizją pierwszoplanową, także w przypadku jakichś rozruchów, to od razu podnosili, jak to się mówi, naszą dywizję jako pierwszą.

Z początku to się człowiek buntował, no bo przecież ja dostałem się, jak to się mówi, jak mucha do ukropu wpadła. A potem to już była dla mnie normalka. Już potem się człowiek nad tym nie zastanawiał, wiedziałem, że jadę tam czy śmam to musiałem podać, już człowiek nad tym nie myślał po prostu, że tak trzeba i koniec.

Nie może się podobać człowiekowi życie takie, gdzie człowiek jest po prostu ubezwłasnowolniony w jakimś sensie. A potem się człowiek do tego przyzwyczaja i uważa, że to jest normalne. Gdyby nagle to zniknęło wszystko, to by się zdawało - oo dziwne, nie? Jak przyszedłem do Lublina, to już byłem sam dowódcą dla siebie. Mój

przełożony był w Warszawie. Nie musiałem nikomu zgłaszać gdzie ja jadę, co robię i tak dalej. Jak to się mówi, byłem sam car i boh.

Data i miejsce nagrania	2015-03-30, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"